

---

# Próba oceny miesięcznika społeczno-kulturalnego "LITERY"

---

Acta Cassubiana 19, 421-439

---

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

lektury. W artykule Z. Walczaka znajdujemy m.in. informację, iż postulowane w 1968 roku wydanie książkowe tekstów Jana Tettera z serii *Śladami pomorskiego wallenrodyzmu*, dotyczące służby Polaków z zachodnich ziem RP w Wehrmachcie, ukazało się w Gdańsku pt. *W mundurze wroga*, dopiero w 2014 roku!?!

*Józef Borzyszkowski*

## **Próba oceny miesięcznika społeczno-kulturalnego „LITERY”**

Gdańsk, 14 sierpnia 1968 r.

Poniższa próba oceny pracy i działalności zespołu redakcyjnego i kolegium gdańskiego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Litera” powstała w wyniku inicjatywy Zespołu do Spraw Wydawnictw i Krytyki Artystycznej przy Komisji KW PZPR, jako konsekwencja realizacji planu działania na rok 1968.

Powołany do opracowania wstępnej analizy zespół w składzie towarzyszy: Grażyna BRAL, Bolesław FAC, Kazimierz ŁASTAWIECKI, Tadeusz RAFAŁOWSKI i Sławomir SIERECKI, prześledził działalność „LITER” w ciągu roku 1967 i spróbował sformułować pierwsze tezy i pytania. Założeniem tej pracy było wywołanie dyskusji w łonie Zespołu poszerzonego o zaproszonych Towarzyszy z Redakcji „LITER” i Komisji do spraw Prasy, Radia i Telewizji przy KW PZPR. Dokonana analiza pozwoliła postawić przed dyskutantami, a szczególnie przed Towarzyszami redagującymi to pismo, kilka merytorycznych pytań i choć wynikały one przeważnie z subiektywnych odczuć „wyrobionego” i w pewnym sensie profesjonalnego czytelnika (towarzysze dokonujący wstępną analizę pracują zawodowo w różnych redakcjach gazet i „Tygodnika Morskiego”), to jednak udało się w toku ożywionej dyskusji sformułować pewien ostateczny kształt analizy. Przede wszystkim posłużyła temu bardzo obszerna i szczegółowa analiza (samooceana) dokonana przez Kierownictwo Redakcji „Liter”, a również uwagi Kierownictwa Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „PRASA” wystosowane na ręce Zespołu. Nie dokonano, i to jest pewnym niedostatkiem poniższej oceny, sondażu przynajmniej statystycznego wśród innych, bardziej „zwykłych” czytelników naszego miesięcznika.

Zadanie to jednak przekraczało siły i możliwości Zespołu.

\* \* \*

Przedstawiamy informację o piśmie, podejmujemy próbę zaprezentowania jego modelu redakcyjnego oraz wynikających stąd funkcji i zadań społecznych, przeprowadzamy konfrontację tych zadań z ich realizacją na łamach pisma, wreszcie poddajemy pewne problemy pod dyskusję, formułując najistotniejsze, naszym zdaniem, wnioski zmierzające do dalszego rozwoju pisma oraz zasięgu jego czytelniczego i kulturotwórczego oddziaływania.

Chociaż ocena „LITER” przeprowadzona z inicjatywy Komisji Kultury KW PZPR w Gdańsku przez powołany do tego zespół obejmuje w zasadzie okres ostatniego roku, wydaje się niezbędnym przedstawienie krótkiego rysu historycznego pisma, co pozwoli na lepsze zapoznanie się z jego drogą rozwojową.

Pierwszy numer „LITER” ukazał się 1 stycznia 1962 r. w nakładzie 3.000 egzemplarzy. Podstawowym problemem była sprawa modelu pisma, jego merytorycznej koncepcji określającej jego profil i funkcje. W tym zakresie redakcja nie dysponowała żadnymi gotowymi receptami. Sięgające czasów przedrozbiorowych tradycje polskiego czasopiśmiennictwa literackiego na Pomorzu Gdańskim, czy bliższe trwające do tragicznego września 1939 r. edycje dodatków kulturalnych „Gazety Gdańskiej” – jak początkowo „DRUŻBA”, czy później „POMORZE” oraz samoistne czasopismo kaszubskie „GRYF” – zasłużone w krzewieniu oświaty, kultury i sztuki na Pomorzu, a przy tym bezkompromisowo zaangażowane w walkę o polskość Ziemi Gdańskiej, zarówno podczas pruskiej germanizacji, jak i w latach narastającego hitleryzmu, należały do odległej, zakończonej zwycięskim wynikiem drugiej wojny światowej historii. Wniosły one, zwłaszcza do publicystyki związanej z niedawnymi obchodami X wieków Gdańska i 1000-lecia Państwa Polskiego, wiele dokumentalnego materiału, z którego nadal korzystamy. W nowych, rewolucyjnie przeobrażonych warunkach Polski Ludowej nie mogły jednak być szerzej przydatne.

Powstałe tuż po wyzwoleniu, na pierwszej fali powszechnego entuzjazmu (i wychodzące w Gdańsku – Gdyni nakładem „Czytelnika” przez cały rok 1958), pod tytułem zaczerpniętym z Żeromskiego „Wiatr od morza” – czasopismo poświęcone polskiej kulturze marynistycznej, nie mogło stanowić dla „LITER” wzoru, po prostu dlatego, że startując 16 lat potem, wypadło im działać w nieporównywalnie odmiennych warunkach ekonomicznych, społecznych i kulturalnych. Nie oznacza to, że zrezygnowano z problematyki morskiej, przeciwnie, sprawy ludzi morza zajmują w „LITERACH” coraz więcej miejsca i uwagi; podejmowane są jednak tylko wybrane zagadnienia, unikając przez to powielania określonych profilów „Morza” czy „Tygodnika Morskiego” i przeciwstawiając się świadomie pokutującym jeszcze tu i ówdzie mitom o odrębności „kultury morskiej”.

W większym stopniu można było czerpać z różnorodnych, w niejednym z kontrowersyjnych doświadczeń – liczonych w latach 1955–1960, choć krótkotrwałych, a nieraz wręcz jednorazowych inicjatyw wydawniczych studentów Wybrzeża oraz bardziej lub mniej jasno sformułowanych programowo grup czy kół młodych (np. „Uwaga”, „Kontrasty” itp.).

W najbardziej znacznym stopniu, przynajmniej w pierwszym okresie, zaważył na „LITERACH” bezpośredni jego przednik, dwutygodnik regionalny „Kaszebe” – organ Zrzeszenia Kaszubskiego, wydawany w latach 1957–1961 nakładem Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „PRASA”, od którego „LITERY” przejęły bazę materialną oraz część zespołu redakcyjnego. Ale i w tym przypadku mówić można jedynie, i to dyskusyjnie, o kontynuacji problematyki kaszubskiej. Pod każdym innym bowiem względem „LITERY” okazały się zupełnie nowym tytułem, którego model, treść i forma kształtowały się w toku codziennej, dziś już osiemdziesięciomiesięcznej pracy zespołu oraz konfrontacji tych wysiłków z czytelnikami.

Obecny nakład pisma ustabilizował się na poziomie 4,5 do 5 tysięcy egzemplarzy, co przemnożone przez minimalny wskaźnik 5 czytelników jednego egzemplarza daje aktualną liczbę ok. 20 tysięcy stałych czytelników, rekrutujących się wg niedoskonałego, jedynie orientacyjnego sondażu redakcji (spotkanie z czytelnikami, listy, telefony, polemiki, konkursy), głównie ze środowisk twórczych oraz inteligencji Wybrzeża szeroko rozumianej, z włączeniem się nie tylko młodzieży studenckiej, lecz także uczniów starszych klas szkół ogólnokształcących. W porównaniu do nakładów innych tytułów regionalnych (np. „Odra”, „Nurt”, „Warmia i Mazury”, „Pomorze”) nakład „LITER” jest jednym z najwyższych. Należy dodać, że 80% tego nakładu (w przeciwieństwie do innych tytułów, które mają z reguły 50% prenumeraty, a w wypadku „Warmii i Mazur” nawet 90%) rozchodzi się w sprzedaży indywidualnej, dokonywanej z osobistego wyboru i zainteresowania czytelników. Aktualny zasięg czytelniczy „LITER” nie może zadowalać. Sądzymy, że istnieją niewykorzystane, a nawet wręcz marnowane potencjalne możliwości zwiększenia już obecnie nakładu, a to poprzez wyegzekwowanie zalecenia Kuratorium gdańskiego o prenumeracie pisma we wszystkich szkołach, co winno obowiązywać również wszystkie placówki kulturalne województwa. Wiele klubów, bibliotek, a nawet PDK nie prenumerują „LITER”, nie mówiąc już o zupełnie pozbawionych jakiegokolwiek prasy – gdańskich zakładach gastronomicznych, kawiarniach. Zwiększenie poczytalności „LITER” jest limitowane nadal znikomą agitacją gdańskiej poczty i „Ruchu”, które nie podejmują nowych inicjatyw w zakresie kolportażu i prenumeraty. Powrócimy do tych spraw we wnioskach.

Sądzymy również, że na zwiększenie poczytalności i nakładu znaczny wpływ ma propagowanie pism regionalnych przez pisma ogólnopolskie, a zwłaszcza środki masowego przekazu – prasa codzienna, radio i telewizja. „Przeglądacze

prasy centralnej dalej kłaniają się sobie w pas” – stwierdził na jednym ze Zjazdów Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych pewien redaktor pisma regionalnego, przypominając od dawna wysuwany postulat większego zainteresowania tymi, tytułami. Niestety, jedynie Polskie Radio wprowadziło przed rokiem stały półgodzinny przegląd regionalnych czasopism społeczno-kulturalnych, (notabene „LITER” są w nim stale na antenie), rozumiejąc, że są one – mimo swoich słabości – istotnym czynnikiem opinii pozastołecznej, a publikowane w nich utwory, artykuły, przemyślenia i postulaty ludzi pióra i przedstawicieli środowisk twórczych i kulturalnych stanowią integralną część ogólnokrajowego dobrodziejstwa kulturalnego. Te krytyczne uwagi – do których także powrócimy we wnioskach – dotyczą również prasy lokalnej. Jedynie z „Głosem Wybrzeża” współpraca „LITER” układa się zadowalająco. Organ KW daje nie tylko omówienia każdego numeru, lecz często szerzej cytuje, bądź polemizuje z publikacjami „LITER”. Telewizja Gdańska, a także „Dziennik Bałtycki” nie znajdują dla „LITER” miejsca.

Oczywiście, decydujące znaczenie dla wzrostu poczytalności „LITER” ma sama treść i forma pisma, ranga społeczna podejmowanych problemów, temperatura polityczna i ideowa publikacji, oraz stopień ich zaangażowania w proces rozwoju kulturalnego. A więc model pisma.

Wokół alternatyw: pismo społeczno-kulturalne, czy kulturalno-literackie; pismo popularne magazynowe – dla szerszego kręgu czytelników, czy pismo problemowe, adresowane do bardziej elitarnych kręgów jednego czy też kilku środowisk twórczych; pismo regionalne, czy ogólnopolskie – toczy się najwięcej sporów i dyskusji nieraz bardzo pożytecznych i przydatnych dla redakcji, lecz wywołujących również najwięcej nieporozumień.

Sądzymy, że warto problemy te definitywnie przedyskutować na niniejszym forum.

Rozpatrując model czasopisma regionalnego, należy, naszym zdaniem, mieć na uwadze swoistość czasopiśmienniczą tego regionu. Np. w Warszawie ukazuje się wiele specjalistycznych tytułów składających się łącznie na model określany mianem społeczno-kulturalny. Są to pisma traktujące wyłącznie o problemach literatury, teatru, filmu, plastyki, architektury, fotografiki, upowszechniania i odbioru kultury, tematyce poszczególnych środowisk młodzieży szkolnej, studenckiej, nauczycieli, działaczy kulturalnych itp. periodyki naukowe, historyczne itd. Z wyjątkiem tych ostatnich „LITER” są w województwie gdańskim jedynym czasopismem społeczno-kulturalnym. Winien więc być poza dyskusją fakt, że pismo to winno objąć swoim profilem całokształt problemów społeczno-kulturalnych regionu, a więc być niejako konglomeratem „Twórczości”, „Kultury”, „Teatru”, „Filmu”, „Polityki”, „Współczesności”, „Architektury”, „Fotografii”, itp.itp. na Wybrzeżu.

Z realiów tych ukształtował się też aktualnie model „LITER”, które po pierwszym okresie wahań między pismem popularno-magazynowym a pismem problemowym określił się jako model czasopisma społeczno-kulturalnego o szerokim zakresie tematycznym, obejmującym w zasadzie całokształt problemów kulturalnych i wszystkie istotne zjawiska artystyczne. Model łączący funkcje upowszechniania z funkcją kształtowania aktywnego współuczestnictwa w rozwoju socjalistycznej treści i socjalistycznego oblicza kultury i sztuki. Model łączący proporcjonalnie różnorodne problemy kulturalne ze świadomym ekspozowaniem problematyki społecznej. Model mocno związany ze sprawami regionu, jego historią i dzisiejszą rzeczywistością.

Pojęcie regionalizmu uległo w Polsce Ludowej tak rewolucyjnym przeobrażeniom, że anachronizmem jest sprowadzenie go do folkloru lub utożsamianie z prowincjonalizmem. Dając prymat problematyce Wybrzeża i autorom gdańskim, w ciągu ostatniego tylko roku publikowało swoje prace w „LITERACH” około 100 autorów rekrutujących się ze wszystkich środowisk twórczych Wybrzeża, z literackiego, dziennikarskiego, naukowego, plastycznego, architektonicznego, muzycznego, fotograficznego, z kręgu twórców ludowych Kaszub, Kociewia, Powiśla, oraz z pedagogów, nauczycieli i działaczy społecznych. Idąc po linii harmonijnie rozwijającej się rzeczywistości, województwo gdańskie stanowi dziś jeden z najbardziej prężnych ośrodków gospodarczych i kulturalnych kraju, wnosząc swój dorobek i problemy do ogólnonarodowego bilansu.

Określając się jako pismo regionalne, „LITERY” nie zamykają łam dla problemów i pisarzy innych regionów. Starając się podejmować i rozważać kluczowe ogólnopolskie problemy kulturalne, korzystając ze współpracy autorów warszawskich czy krakowskich. Najściślej współpraca układa się ze środowiskami twórczymi Koszalina, Szczecina, Poznania i Torunia, oraz z lubelską „Kamieną”, z którą nawet wymienia się materiały.

Współpraca ta okazuje się szczególnie skuteczna przy jednotematycznych wydaniach o monograficznym charakterze, takich jak np. numery: niemiecki, skandynawski, malborski, toruński, czy numery poświęcone młodej polonistyce gdańskiej (Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku) albo 50. rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Wiadomo, że monograficzne wydania czasopism są sprawą kontrowersyjną i mają równie wielu czytelników, jak i zdecydowanych przeciwników. Jeśli chodzi o doświadczenia, to należy podkreślić, że większość jednotematycznych „LITER” rozeszła się bezzwrotowo i jest nadal (listami, telefonami) poszukiwana przez czytelników ze środowisk młodzieży studiującej i szkolnej oraz przez pisarzy i pracowników nauki. W ciągu roku stać redakcję jednak tylko na 1-2 takich wydań.

Spróbujmy dokonać teraz pewnej konfrontacji, przedstawić nie tyle od strony osiągnięć, ile trudności i słabości realizację przedstawionych założeń programowych pisma.

W zakresie publicystyki największą trudność stanowi niewątpliwie częstotliwość pisma, stojąca w sprzeczności z dynamicznym nurtem życia, wyłączająca bezpośrednią polemikę, dyskusję, replikę, reagowanie na aktualne palące problemy, a więc ograniczającą w znacznym stopniu zaangażowanie pisma oraz jego kulturotwórczą funkcję. Miesięcznik oznacza bowiem w praktyce redakcyjnej i w odbiorze czytelniczym kwartalnik (miesiąc pracy autorskiej, miesiąc w druku i miesiąc kolportażu). Nie chcąc ograniczyć publicystyki do retrospektywnych refleksji, redakcja podjęła ostatnio próbę weryfikacji dotychczasowego harmonogramu pracy, uzyskując maksymalne skrócenie cyklu produkcyjnego 6 kolumn publicystycznych do 15 dni. Pozwoliło to „LITEROM” w okresie gorących wydarzeń marcowych dać wyraz swojemu stanowisku już w numerze kwietniowym, a także zaktualizować publicystykę polityczno-społeczną numerów majowego i czerwcowego. Staramy się obecnie to doraźne rozwiązanie przekształcić w stałą praktykę. Jest to jednak wszystko, co można zrobić i są tylko półśrodki, na co wskazuje praktyka numeru majowego, który ukazał się z 10-dniowym opóźnieniem, właściwie na skutek takich zabiegów.

W ciągu ostatniego roku, dzięki życzliwości KW PZPR, zwiększona została dwa razy objętość (ostatnio z dniem 1 kwietnia br.) kolumn-stron „LITER”. Wynosi ona obecnie 40 stron tekstu plus 4 strony wielobarwnej, kartonowej okładki. Fakt ten nie zaspokaja istniejących potrzeb czytelniczych i zamierzeń redakcyjnych, wpływa jednak korzystnie na rozszerzenie problematyki, szczególnie w odniesieniu do publicystyki.

Preferowanie wielokierunkowego, możliwie wszechstronnego modelu czasopisma społeczno-kulturalnego, przy jego określonej objętości i częstotliwości, nie jest sprawą łatwą i narażone jest na dwa krańcowe niebezpieczeństwa – „wszystkoizm” oraz pomijanie ważkich obszarów życia. Obawom tym redakcja przeciwstawia odpowiednio zorganizowaną strukturę kolegium redakcyjnego oraz działowy, tematyczno-problemowy układ łam pisma. Wyznaczone ramowo proporcje poszczególnych działów koryguje samo życie, gdyż ich zbyt aptekarskie wyważenie groziłoby skostnieniem, nudą i oderwaniem pisma od aktualnych potrzeb i zainteresowań czytelniczych.

Znaczne miejsce na łamach „LITER” wyznacza redakcja materiałem historycznym, które stanowią jeden z wiodących nurtów publicystyki. Materiały te weryfikują tradycje narodowe, w tym także dorobek polskiej kultury i nauki, dokumentują walkę o polskość Gdańska i Pomorza, dzieje walk wyzwoleniczych ze szczególnym uwzględnieniem historii ostatniego półwiecza, popularyzują karty z dziejów ruchu rewolucyjnego, walk o umocnienie władzy ludowej i zagospodarowanie ziemi gdańskiej w pierwszych latach wyzwolenia. W tym

zakresie poza stałymi redakcyjnymi materiałami (np. „Historia i Świadomość” T. Bolduana), „LITERY” współpracują z szerokim gronem historyków Gdańska, Poznania, Torunia m.in. z takimi, jak profesorowie: Labuda, Górski, Wojciechowski, Łukaszewicz, Wapiński, Cieślak, Ciesielski, Zajewski, Biskup itp. Przykładowo wymienić tu należy dwie choćby pozycje – „Historiografia w NRF i najnowsze dzieje Niemiec” oraz dyskusję o miejscu Gdańska w kulturze polskiej w przeszłości i dziś, określające naukową i społeczną rangę tych publikacji.

Uzupełnieniem działu są stałe recenzje wartościowych prac historycznych oraz przegląd nowości wydawniczych. Z historycznymi materiałami naukowymi i popularyzatorskimi koresponduje także wiele materiałów z pogranicza literatury i dokumentu, jak wspomnienia żołnierzy, działaczy patriotycznych i rewolucyjnych, czy cykl reportaży Tettera pt. „Szlakami pomorskiego Wallenrodyzmu”, który wart jest naszym zdaniem książkowego utrwalenia.

Potrzeba krzewienia wiedzy o przeszłości Gdańska i Pomorza, niezbędnej dla procesów integracyjnych ludności tej ziemi, a zwłaszcza dla patriotycznego wychowania młodego pokolenia, potrzeba polemiki w tej dziedzinie z tendencjami rewizjonistycznymi w NRF jest oczywista. Podobnie oczywistą (sprawdzoną i udokumentowaną) jest duża poczytność publikacji historycznych, zwłaszcza historii najnowszej. A jednak „LITERY” spotykają się nieraz ze strony krytyków z zarzutem „nadmiernej historyczności”. Jest to zarzut wynikający z powierzchownej znajomości „LITER”, w których materiały historyczne zajmują stale tylko 3-5 kolumn – zarzut o tyle słuszny, o ile opublikowane materiały są zbyt „suche” czy „ciężkie”, bądź zbyt fragmentaryczne lub jak to było w przeszłości, przyczynkarskie. Tej słabości niektórych publikacji historycznych jest redakcja świadoma i zmierza do jej przezwyciężenia. Sprawa jest niełatwa, gdyż talenty publicystyczne w środowisku naukowców należą do wyjątków, a stosunkowo niskie honoraria „LITER” (70- zł za stronę maszynopisu) nie stanowią dostatecznej zachęty materialnej.

Najobszerniejszym i zarazem najtrudniejszym działem, wymagającym nie tylko dużych umiejętności warsztatowych, lecz zaangażowania ideowego, wysokiej etyki dziennikarskiej i odpowiedzialności za słowo, jest niewątpliwie dział publicystyki społecznej, z jego wiodącym nurtem publicystyki ideologiczno-politycznej. Zapewne ostatni człon powyższego sformułowania jest jeszcze przedwczesny, istnieje on zaledwie w założeniach programowych redakcji, nie znajdując jeszcze pełnego wyrazu na łamach „LITER”. Co prawda, niektóre pozycje, zwłaszcza ostatnio publikowany „Marksizm a współczesny rewizjonizm” dr. Lebedzińskiego, czy artykuł Dziadonia „O potrzebie głośnego mówienia”, lub „Poszukiwanie modelu wychowawczego” – Skrokowej, czy „Wpływ wydarzeń rewolucyjnych na klasę robotniczą Pomorza” – Łukaszewicza, albo podjęta dyskusja o zaangażowaniu ideowym literatury z udziałem młodych pisarzy, które spotkały się z szerokim rezonansem społecznym, zainteresowaniem



czytelników i krytyki – ośmielają do wyrażenia nadziei, iż w tej dziedzinie publicystyki przełamany został impas. Powodzenie takich pozycji zdaje się wyznaczać linie frontu i one to powinny kierunkować dalszy rozwój publicystyki ideologiczno-politycznej.

Pragniemy jednak z całą szczerością przedstawić trudności redakcyjne w tej dziedzinie. Sprowadzają się one do słabości autorskiej środowiska pisarskiego Wybrzeża, w którym brak publicystów politycznych, reporterów o zacięciu społecznym i o wybitnych walorach literackich. Postulowane stworzenie zaplecza nowych piór dla miesięcznika poprzez utworzenie społeczno-kulturalnych dodatków w prasie codziennej Wybrzeża wydaje się w tej sytuacji konieczne. Niezależnie od tej perspektywy „LITERY” już w tej chwili stoją przed dylematem reportera z prawdziwego zdarzenia albo przynajmniej kandydata z odpowiednimi zadatkami. Posiadany przez redakcję etat dziennikarski, wolny z dniem 1 sierpnia br. w wysokości 2.000 zł nie daje szansy pozyskania takiej siły, tym bardziej, że w miesięczniku istnieją ograniczone możliwości wypracowania dodatkowej wierszówki. Wprowadzony w ubiegłym roku nowy układ, zbiorowy, korygujący warunki pracy płacy dziennikarzy, uzyskany przez redakcję przed dwoma laty etat publicysty oraz dofinansowanie ogólnego funduszu honoracyjnego (o 30 tysięcy w stosunku rocznym) poprawiły sytuację kadrową pisma, stwarzając lepsze możliwości współpracy z autorami spoza redakcji – publicystami i literatami, jednak zlecenie bardziej czaso- i pracochłonnych tematów, inspirowanie szerszych penetracji życia, zamawianie reportaży terenowych, krajowych i zagranicznych, podejmowanie trudnych, konfliktowych problemów, napotyka na trudności. Tak więc możliwości te są nadal bardzo skromne. Redakcja zgadza się z krytyczną oceną słabości publicystyki społeczno-kulturalnej „LITER”. Jak stwierdza analiza kierownictwa redakcji, samokrytyczna ocena przeprowadzona na kolegiach redakcyjnych jest w niejednym nawet wypadku dalej idąca. Sądzymy, że dla radykalnej poprawy w tej dziedzinie niezbędne jest sukcesywne realizowanie postulatów redakcji, zmierzających do zapewnienia pismu odpowiednich środków materialnych i bodźców ekonomicznych. Postulaty te dotyczą: zwiększenia objętości „LITER” do 50 kolumn, przekwalifikowania posiadanych etatów – dziennikarskiego na reporterski, publicystycznego na kierownika działu krytyki artystycznej, oraz dofinansowanie funduszu honoracyjnego, co najmniej do 120 zł za stronę maszynopisu, a także podniesienia ryczałtów za udział w pracach kolegium redakcyjnego (dotyczy działu prozy i działu poezji) i wynagrodzenia za prace korektorskie.

Postulaty te w formie argumentowanych wniosków zostały przez redakcję wspólnie z Gdańskim Wydawnictwem Prasowym przedstawione ZG RSW „Prasa”, lecz mimo monitów nie doczekały się dotąd realizacji. Przypominamy je więc na tym forum, apelując o autorytatywne ich poparcie i pomoc w możliwie szybkim załatwieniu.

Kontynuując konfrontację założeń programowych pisma z jego zawartością merytoryczną, proponujemy w dalszym ciągu niniejszej informacji tematyczny przegląd problematyki poszczególnych działów, najistotniejszych zagadnień i kierunków rozwoju.

Dział literatury – czy jest reprezentatywny dla całego środowiska literackiego Wybrzeża? Pytanie istotne, jako że pełniejsza prezentacja utworów literackich i wypowiedzi publicystycznych pisarzy Wybrzeża w pismach centralnych, a także prasie lokalnej, jest obecnie nierealna. W „LITERACH” na dział ten składają się stałe kolumny prozy i poezji, zawierające oryginalną twórczość – opowiadania, fragmenty powieści, sztuki teatralne, telewizyjne, eseje, reportaże oraz wiersze i poematy, kolumny debiutów poetyckich, poczytliion literacki, odpowiedzi debiutującym poetom, cykle krytycznych esejów prowokujące do dyskusji na temat treści, formy i społecznej funkcji współczesnej poezji (ostatnio zainicjowano cykl pt. „komentarze do wyobraźni”), oraz doraźnie organizowane kolumny publicystyczne służące jako szeroko pojęta trybuna pisarzy dla wypowiedzi na różne tematy społeczne i literackie. Łączna objętość działu literackiego waha się w poszczególnych numerach miesięcznika od 6 do 8 kolumn. Gdańskie środowisko literackie liczy aktualnie 30 członków, oraz sporą grupę autorów niezrzeszonych, rekrutujących się głównie ze środowiska ludzi morza. Dodać do tego należy konsekwentnie realizowaną na łamach pisma prezentację twórczości pisarzy krajów nadbałtyckich – ZSRR, NRD i Skandynawii. Obecna objętość i częstotliwość pisma stoi więc w dysproporcji w stosunku do aktualnych potrzeb i zadań. Objęcie 12 edycjami „LITER” przynajmniej raz w roku każdego pisarza stwarza nielada problemy przed członkami kolegium, którzy faktycznie kierują działem (Fleszarowa – proza, Fac – poezja), a dyskusja nad kryteriami wyboru pochłania sporo uwagi na kolegiach redakcyjnych. Trudności zarysowują się głównie na styku tendencji wśród pisarzy do składania w redakcji fragmentów przygotowywanych powieści, a tendencją redakcji do preferowania utworów specjalnie pisanych dla pisma, możliwie zbieżnych z aktualną problematyką. Redakcja uporczywie zmierza do większego zainteresowania środowiska literackiego i indywidualnych autorów małymi formami twórczości, tak pożądanymi przez czytelników, jak: felieton, esej, humoreska, satyra, fraszki oraz wielkim reportażem literackim, ukazującym przeobrażenie socjo- i psychologiczne społeczeństwa Wybrzeża, konflikty obyczajowe naszych czasów. Jak dotąd wysiłki te rzadko kończą się sukcesem.

Znajdziemy również w „LITERACH” pozycje problemowe, dotyczące środowiska literackiego organizowane przez redakcję dyskusje z udziałem pisarzy, bądź indywidualne wypowiedzi i polemiki na temat ważnych zjawisk i faktów z życia kulturalnego i społeczno-politycznego: „Miejsce Gdańska w geografii kulturalnej kraju”, problematyka Kongresu Kultury Polskiej, istota i sens kolejnych Zjazdów Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych, czy ostatnio – polemikę

o postawach politycznych i moralnych pisarzy wobec „wydarzeń marcowych”. Także problemy warsztatu pisarskiego, sytuacja pisarza w telewizji, w wydawnictwie, sprawy percepcji literatury, czy – znów tylko przykładowo – trudności pracy tłumaczy (o której pisali m.in. Karol Dedecius, Maria Boduszyńska-Borowikowa, Herbert Wilczewski i in.).

Pozycji publicystycznych tego typu jest jednak wciąż za mało i redakcja winna dołożyć starań, by nawiązać bliższą jeszcze współpracę ze środowiskiem pisarskim tak, aby dział literatury nie spełniał tylko funkcji almanachu literackiego.

Jakie miejsce znajduje na łamach „LITER” twórczość ludowa? W ocenie czasopism regionalnych przeprowadzonej przed dwoma laty przez Zarząd Główny RSW „Prasa” czytamy: „Należyta wagę przywiązują do twórczości ludowej »LITERY«, prezentując zarówno poetów i pisarzy kaszubskich, jak też zajmując się krytyczną oceną literatury ludowej Pomorza Gdańskiego. Wspomnieć tu warto również o cennym cyklu ilustrowanych publikacji pt. »Album twórców ludowych«. Trafną jest koncepcja publikowania materiałów zarówno o ludowych zwyczajach kaszubskich, jak i o przeniesionych na Pomorze obyczajach, sztuce ludowej polskiej ludności Wileńszczyzny, która jak wiadomo w dość znacznej liczbie zamieszkuje obecnie wojew. gdańskie i której poważna rola kulturotwórcza na tych terenach jest niewątpliwa. A więc integracja nie przez przekreślenie dorobku, nie przez wyrzeczenie się go, ale przez łączenie czy współistnienie różnorodnych wartości, wnoszonych przez poszczególne grupy ludności”.

Pozostaje jeszcze pytanie, jaką funkcję spełniają „LITERY” wobec młodzieży literackiej Wybrzeża? W pojęciu redakcji jest to funkcja opiekuńcza, której służą stałe kolumny debiutów i publikacje krytyki literackiej, oraz doraźne montowane dyskusje młodych, a także konkursy organizowane od czasu do czasu przez redakcję wspólnie z mecenatek społecznym – Gdańskim Towarzystwem Przyjaciół Sztuki. Ujawniły one, bądź potwierdziły nowych autorów, z których część nawiązała stałą współpracę z pismem, wchodząc coraz głębiej w społeczność pisarską Wybrzeża (np. Jocher, Moskalówna, Stopa, Surdykowski, Kotlica).

Dojrzały debiut jest zjawiskiem rzadkim, na ogół bez trudu torującym sobie drogę do wydawnictw. Natomiast typowy proces stopniowego kształtowania ideowych i artystycznych wartości twórczości młodych, jest procesem długotrwałym, wymagającym cierpliwości, życzliwości, ostrej krytyki i niebezpiecznych sporów. Jest on doceniany dopiero po latach i to w wypadkach pozytywnych, na co dzień natomiast niechętnie przyjmowany przez czytelników, a nawet spotyka się z krytyką – zdarzają się przecież „LITEROM” nierozeznani grafomani, którzy wolą zamiast etiud i wprawek gotowe utwory. Redakcja nie zamierza jednak rezygnować z dotychczasowych linii postępowania w tym zakresie, pragnąc jednocześnie odnotować fakt, że w ostatnich latach nie było na Wybrzeżu udanego debiutu literackiego poza łamami „LITER”, a na półkach

księgarskich pojawiło się sporo książek mających na obwołanie informację dotyczącą autora bądź utworu: „debiutował w »LITERACH«, „drukowano w »LITERACH«”.

Tyle w skrócie o dziale literackim. A inne środowiska twórcze? Czy pismo służy ich integracji, czy prezentuje dorobek, czy przedstawia postulaty, czy porusza problemy, czy wciąga autorów do wypowiedzi na swoich łamach? Odpowiedź zawarta jest w samym postawieniu pytania oraz w określonym na wstępie modelu i funkcji pisma. Można jedynie dodać, że teatr, plastyka, architektura, muzyka, fotografia mają obecnie stałe miejsce w każdym numerze, wyznaczone m.in. takimi cyklicznymi pozycjami, jak „Miesiąc teatralny”, „Galeria Liter”, „Rysowanie światłem” (fotografika gdańska), „Kontrapunktem”, „Awizo Filmowe” itp. Długa droga do objęcia łamami problematyki wszystkich środowisk uwarunkowana była brakiem na Wybrzeżu wyspecjalizowanych krytyków o określonej postawie światopoglądowej, operujących socjalistycznymi kryteriami oceny zjawisk artystycznych. Utworzony przed 2 lata, wraz z pozyskaniem do stałej pracy red. Misiornego, dział krytyki artystycznej dysponuje aktualnie w każdym numerze 6-8 kolumnami. Pozyskanie do bliskiej i systematycznej współpracy młodych piór o zacięciu publicystycznym i krytycznym (teatr – Misiorny, Łastawiecki, muzyka – Partyka, Jankowski, Popek, plastyka – Justynowicz, Jakubowska, Czychowski, film fabularny i dokumentalny – Jocher, Milewski, architektura – Nina Smolarz, Adam Szymski, Adam Gołuch), zlikwidowało dominantę kilku środowisk i monopole jednego krytyka, pozwalając na proporcjonalne ujęcie problematyki całokształtu twórczości w województwie gdańskim, wielostronne polemiczne i często kontrowersyjne jej traktowanie.

Wydaje się, że w publikacjach tych można wyraźnie prześledzić proces rozwojowy, charakteryzujący się stopniowym przechodzeniem od materiałów informacyjnych i często przypadkowych, poprzez coraz pełniejszą relację, ku świadomej koncepcji analitycznej i postulatywnej krytyki. Obecny etap, to pogłębianie tej linii, rozwijanie dialogu: twórca – krytyk – odbiorca sztuki. Chodzi więc także o to, aby krytyka nie zamykała się w własnym kręgu, lecz służyła tworzeniu na łamach pisma forum dla wymiany przemyśleń i doznań między twórcami i odbiorcami, przez konfrontację poglądów, wykształcania się postaw.

W tym dziale kierownictwo redakcji wskazuje na wystąpienie nowych trudności – odejście Justynowicza do Warszawy, wyeliminowania Jochera przez pracę dyplomową, oraz fakt, że inni autorzy, nie mogąc wyżyć z jednej na miesiąc publikacji, rozpraszają swe siły rozmaitym dorabianiem. Powracamy w tym miejscu do przedstawionych już postulatów redakcji.

Zawarte w ocenie zespołu Komisji Kultury stwierdzenie, że „LITERY” pomijają telewizję, ograniczając się do jednego na ten temat „przytyku w felietonie z małej litery”, kierownictwo redakcji zbija następującymi argumentami. Problematyka środków masowego przekazu, telewizji, radia, prasy, filmu (o którym

częściowo była już mowa), znajduje się zarówno w profilu, jak i na łamach pisma. „Sztuka chwili – jak trafnie formułuje się istotną cechę emisji telewizyjnych, audycji radiowych, czy prasowych tematów dnia, wyklucza bieżące ich recenzowanie w miesięczniku, który w zasadzie w odbiorze czytelnika jest kwartalnikiem. Doraźnie odnotować mogą „LITERY” jedynie szczególnie wybitne pozycje, tak artystyczne, jak i publicystyczne i dokumentalne, utrwalone w pamięci ludzi, bądź zapisane na taśmach magnetofonowych czy filmowych, co pozwala na ponowne, a nawet wielokrotne ich odtworzenie. Ocenie podlegać mogą i powinny pozycje stałe, cykliczne, lokalne i ogólnopolskie (przykładowo „Telewizyjne Festiwale Teatralne”, „Rozmowy o współczesności”, „Popołudnia z Młodością”, czy „Gawędy Wilków Morskich” itp.) oraz programy nadawane specjalnie „dla tych co na morzu”. Prawda, że jeszcze nie w formie stałej rubryki, że zbyt rzadko, ale przecież pozycje te nie jeden raz trafiały na łamy „LITER”, stając się tematem nie tylko felietonów z małej litery (patrz „Szarotki i kolibry”, „Czary walca”, „Plażowa niedziela”, „Wyjątkowo z dużej litery”, „Morze bez filmu” itp.), ale i bardziej lub mniej wnikliwych recenzji. Wartościowe inscenizacje gdańskiej TV są też dokumentowane zdjęciami w „LITERACH”, a „Murzyn” Szaniawskiego znalazł się nawet na okładce (styczeń 1968). Ale nie w tych pozycjach, przynajmniej nie głównie w nich widzi redakcja funkcję miesięcznika społeczno-kulturalnego wobec środków masowego przekazu. Powinna ona polegać na podejmowaniu ogólniejszych i zarazem trudniejszych tematów i problemów, jak np. ideowo-wychowawcze oddziaływanie programów młodzieżowych, linia repertuarowa programów artystycznych, ocena pracy terenowych ośrodków radiowo-telewizyjnych, sondaż percepcji zainteresowań i potrzeb widzów i radiosłuchaczy itp. – słowem publicystyka o poważniejszych walorach poznawczych, prowokująca do aktywnego odbioru, służąca recepcji i rozwojowi masowych środków przekazu. Ambitniejszą próbą „LITER” w tym zakresie były publikacje w numerze styczniowym br., do których zaproszono redakcje terenowych ośrodków TV Warszawy, Szczecina i Gdańska. Wypowiedział się w końcu tylko Gdańsk (Snarski, Misiorny, Fac), ale były to głosy merytoryczne, kontrowersyjne, które winny być rozwijane. Tyle wyjaśnień redakcji. Tym argumentom godzi się przyznać o tyle rację, że lepiej to zadanie może spełnić jedynie tygodnik. Jeśli chodzi o prasę, to „LITERY” wprowadziły comiesięczną całostronicową rubrykę „Lektury prasowe” (pod red. T. Bolduana), omawiającą jeden wybrany z łam czasopism problem. A więc nie „wszystkiego po trochu”, lecz świadomy wybór. Wydaje się, to słuszne, zwłaszcza jeśli wybór dotyczyć będzie ważkich problemów społecznych i będzie tak trafny, jak przykładowo, ostatnio temat z „Nowych Dróg” nr 6 Edward Kowalczyk „Wychowanie, kadra naukowa, uczelnie”.

Środowisko naukowe Wybrzeża: jego wyższe uczelnie, instytuty naukowe, towarzystwa, biblioteki, wydawnictwa, wreszcie ludzie, pracownicy nauki –

jakie miejsce te tematy zajmują na łamach „LITER”? Z pewnością nie jest to „skromny kącik”, lecz miejsce poczesne na równi z innymi środowiskami twórczymi. Znaczna jest lista współpracowników tego środowiska z piśmem, historyków, ekonomistów, medyków, polonistów, mniejsza niestety – z nauk społecznych. Dopiero ostatnio wpłynął na tę dysproporcję artykuł filozofa dr. Lebedzińskiego z WSP swoją interesującą publikacją pt. „Marksizm a współczesny rewizjonizm”. Ale choć to jeszcze mało, już go odnotowało szeroko „Życie Literackie”, a „Polityka” „porywa” naszemu miesięcznikowi Autora, proponując mu oczywiście korzystniejszą współpracę. Niełatwo temu zapobiec. Redakcja nie ustaje jednak w penetrowaniu środowiska, poszukując publicystycznych piór, odkrywczych tematów, inspirując i organizując dyskusję wokół istotnych społecznych i naukowych problemów (np. o medycznych i etycznych aspektach przeszczepu serca, o prawie morskim i kosmicznym, o Instytutach Naukowych Ziemi Zachodnich, o kierunkach reformy studiów i programów nauczania w szkołach średnich, o problemach urbanistycznych Trójmiasta itp.). Obszerny cykl publicystyczny pt. „Indeks w herbie” (pod redakcją St. Dziadonia) prezentował w formie pełnych monografii, zawierających elementy konstruktywnej krytyki i postulatywne wnioski, wszystkie wyższe uczelnie Wybrzeża, ważniejsze placówki naukowe, oraz pracownie poszczególnych uczonych, których dorobek ceniony jest nie tylko w kraju. Zagadnieniom niemcoznawczym, dorobkowi młodej polonistyki gdańskiej oraz środowisku naukowemu Uniwersytetu Toruńskiego, poświęcono monotematyczne wydania. Założeniem programowym tego działu piśma (który po przejściu St. Dziadonia do „Głosu Wybrzeża” przejął St. Pestka) jest upowszechnienie wiedzy i zbliżenie nauki do rzeczywistych i najbardziej palących potrzeb gospodarczych i społecznych kraju i Wybrzeża. Na tym polu czuje się cięży niedosyt.

Należy w tym miejscu postawić pytanie: czy „LITERY” poza środowiskami twórczymi, stanowią szerszą trybunę działaczy kulturalnych, pracowników frontu upowszechnienia kultury, profesjonalistów i społeczników, aktywu regionalnych towarzystw kulturalnych, czy piśmo podejmuje problematykę terenowych placówek kulturalnych, czy zajmuje się ruchem amatorskim?

W lipcowym numerze znajdujemy np. programową wypowiedź przewodniczącego Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, Piotra Stolaraka, bilansującą dziesięcioletni dorobek Towarzystwa i jego aktywu oraz mówiącą o perspektywach tego ruchu. W innych numerach znaleźć można głosy i opinie działaczy kulturalnych młodzieżowych organizacji ZMS, ZMW, ZHP i ZSP. Poważnym przedsięwzięciem był numer „malborski”, opracowany wspólnie z miejscowymi pracownikami i działaczami kultury, wypełniony głównie problemami monumentalnego Muzeum Zamkowego. Tylko bardzo sporadycznie znaleźć można pewne tematy kulturalne Elbląga i innych miast województwa. Do pełniejszych opracowań, choć dość już odległych w czasie, należą publikacje

krytyczne o modelu Wojewódzkiego Domu Kultury, o sytuacji bibliotek publicznych czy problemach księgarzy – pracowników gdańskich Domów Książki. Zupełnie unikalnym jest reportaż z pracy Stoczni Gdańskiej publikowany kilka lat temu oraz inny artykuł będący próbą penetracji procesu upowszechnienia kultury w środowisku największej robotniczej społeczności Wybrzeża. Najwięcej stosunkowo pisano o ruchu kulturalnym studentów „Żak”, turnieje „Czerwonej Róży”, Chór Akademii Medycznej, ale w sumie da się zauważyć brak konsekwentnej polityki redakcji w tym zakresie. Pismo wydaje się oderwane zwłaszcza od powiatowych ośrodków kulturalnych. Potwierdza to także fakt, że 80 proc. z nakładu „LITER” rozchodzi się w Trójmieście. Jest to poważny problem wymagający radykalnych pociągnięć redakcyjnych. Rażącej luki nie umniejsza „Order Stańczyka” – doroczne honorowe wyróżnienie redakcji przyznawane za szczególnie ważne dla rozwoju kulturalnego ziemi gdańskiej osiągnięcia, nie tylko twórcom ale i aktywistom upowszechnienia (m.in. otrzymał je kierownik powiatowego wydziału kultury w Wejherowie J. Kiedrowski za realizację hasła „Szkoła – Ośrodkiem – Kultury”). Potrzebna jest publicystyka, niezbędny jest reportaż z terenu, publikacje dotyczące spraw społecznych w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Cennym natomiast elementem treści pisma jest problematyka młodzieżowa, stanowiąca od dłuższego już czasu coraz głębszy nurt publicystyczny. Problemy życia i nauki młodzieży, problemy wychowania patriotycznego i obywatelskiego, problemy ideowych postaw młodzieży, działalność polityczna organizacji młodzieżowych, reforma programów nauczania szkół ogólnokształcących, zmiany strukturalne wyższych uczelni – oto tytuły i treść niektórych publikacji opracowanych przy współpracy teoretyków i praktyków, pedagogów i nauczycieli, działaczy organizacji młodzieżowych i takich placówek jak np. Ośrodek Metodyczny Kuratorium Gdańskiego Okręgu Szkolnego. Wydaje się, że warto nad działem popracować, aby młodzież stała się nie tylko tematem ale i podmiotem, nie tylko adresatem (w tej chwili są nim raczej nauczyciele i rodzice), ale i czytelnikiem, a w końcu i współautorem. Do tego ostatniego zachęcają ciekawe inicjatywy redakcji – konkursy na małe formy publicystyki rozpisane wśród młodych i spotkania z młodzieżą.

Czy w piśmie regionalnym winno być miejsce na życie społeczne innych krajów, na kulturę i sztukę innych narodów? „LITER” uważają, że tak i starają się miejsce to wyznaczyć geograficzną rejonizacją swoich zagranicznych zainteresowań w basenie Morza Bałtyckiego. A więc bratnie republiki Związku Radzieckiego, Skandynawia i Niemiecka Republika Demokratyczna.

Pod względem treści i formy można tu wyróżnić następujące główne grupy publikacji: wybrane tłumaczenia oryginalnej twórczości pisarzy tych krajów, prace krytyczne na temat ich twórczości, prezentujące nowych autorów, bądź nowe zjawiska literackie, dalej informacja o wydarzeniach kulturalnych w tych

krajach ze szczególnym uwzględnieniem poloników i aktualnych faktów i przejawów współpracy kulturalnej między Polską a tymi krajami, oraz korespondencja, reportaże, impresje „własnych” wysłanników z pobytu w tych krajach, które dotyczą przede wszystkim życia kulturalnego i społecznego tych krajów. Własnych wysłanników ujęliśmy tutaj świadomie w cudzysłów, gdyż „LITERY” nie dysponują żadnymi możliwościami wyjazdów za granicę. Mimo starań redakcji, pracownicy jej ani członkowie kolegium (nb. członkowie ZLP) nie są uwzględniani nawet w licznych delegacjach krajowych czy gdańskich na tak ważkie imprezy jak „Ostsee-Woche” w Rostocku. „Dni Leningradu” czy „Tygodnie Kultury Polskiej” w krajach skandynawskich. Poszczególne pracownicy wyjeżdżają sporadycznie z ramienia związków twórczych, bądź prywatnie w ramach wymiany turystycznej w okresie własnych urlopów. Ale i te nieliczne szanse wykorzystuje redakcja, organizując wiele materiałów. Tylko tak mógł się ukazać listopadowy numer poświęcony 50. rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, wielorakiej współpracy kulturalnej radziecko-polskiej, oraz dorobkowi kulturalnemu Leningradu. Tu cennym jest pozyskanie przez „LITERY” do współpracy literata Żakiewicza, filologa rosyjskiego z wykształcenia specjalizującego się w literaturze rosyjskiej i radzieckiej (patrz jego esej o Dostojewskim, czy publikację w setną rocznicę Gorkiego). Nie tylko poezja i nowa proza, czy klasyka radzieckiej literatury, ale i obszerniejsze materiały o radzieckim filmie i radzieckiej plastyce znaleźć można w poszczególnych numerach „LITER”, choć uważny czytelnik dostrzeże, że są to jeszcze pozycje i zbyt sporadyczne i zbyt okolicznościowe. Wniosek: bardziej konsekwentne programowanie, no i kontynuowanie tej tematyki.

W przyszłości może warto nawiązać wymienną współpracę z leningradzkim miesięcznikiem kulturalno-literackim „Newa”.

We wspomnianej już ocenie czasopism regionalnych, przeprowadzonej przez Zarząd Główny RSW „Prasa”, czytamy m.in. „Czołowym organizatorem ruchu na rzecz zbliżenia ze środowiskami literackimi krajów skandynawskich, na rzecz ożywienia wzajemnej wymiany kulturalnej są „LITERY” (...) wydany został bardzo wszechstronny, specjalny numer skandynawski „LITER” (...) zebrano wiele wartościowych materiałów”. Jest to opinia przesadnie pochlebna, ale dalsze stwierdzenia nie podlegają chyba dyskusji: „godne uznania jest, że „LITERY” tematyką krajów skandynawskich zaczęły od dłuższego już czasu zajmować się na stałe, w każdym numerze: artykuły problemowe, przekłady poezji, prozy, informacje o polsko-skandynawskich kontaktach, wreszcie stała pozycja „Notatnik skandynawski”.

Podobnie przedstawia się problematyka NRD, choć zagadnienie jest tutaj szersze, gdyż dotyczy również NRF i daje się ująć chyba w dwa zasadnicze nurty: publicystyki niemcoznawczej i publicystyki antyrewizjonistycznej. Poza specjalnym niemcoznawczym numerem „LITER” zamieszczają one materiały



nie tylko literackie i kulturalne, ale i z zakresu publicystyki politycznej pozycje w niektórych przypadkach źródłowe, wnoszące nowe elementy do polemiki polsko-niemieckiej. Główny kierunek tych publikacji to nurt oskarżycielski – dokumenty zbrodni hitlerowskich (proces Forstera, pamiętniki więźniów Stutthofu, Majdanka, prawda o Żydach w Stutthofie, historia martyrologii polskiej ludności Pomorza Gdańskiego itp.) – oraz nurt walki z przejawami rewizjonizmu i neohitleryzmu w NRF. Wydaje się, że tej jak najszustniejszej w ogólnych założeniach publicystyce „LITER” warto poświęcić osobną szczegółową analizę i ocenę.

Na koniec kilka uwag o układzie graficznym pisma, realizowanym przez artystę Ryszarda Stryjca. Okładki „LITER” od szeregu już numerów nabrały jednolitego charakteru, nie tylko pod względem formalnym. Kolorowe zdjęcia na okładkach mają na celu odnotowanie i spopularyzowanie ważniejszych faktów i wydarzeń kulturalnych. Należy dążyć do tego, by temat okładki wiązał się z treścią, a nawet wynikał z zasadniczej wagi artykułu wewnątrz numeru oraz do większego niż dotychczas sygnalizowania na okładce co ciekawszych tytułów publikacji. Dotąd było to robione zbyt rzadko i nieśmiało.

Kolorowe reprodukcje dzieł malarstwa artystów Wybrzeża, zamieszczone w ramach „Galerii Liter” na czwartej stronie okładki, które prezentowały ponad prace 50 artystów, nie zawsze przedstawiały się najlepiej, wywołując kontrowersyjne opinie, od zachwytów do protestów, ale zależało to również od formy kolorystyki, tonacji itp., a także techniki druku, która przy niesprzyjających warunkach kolorystycznych obrazu, jak również ze względu na nieodpowiedni papier (karton zbyt chłonny, szary) zawodziła, co nie sposób było przewidzieć, gdyż w niektórych wypadkach reprodukcje wypadały z kolei bardzo poprawnie. Ostatnio cykl ten w całości na pewno pożyteczny i cenny został zamknięty, a na jego miejsce wszedł nowy pt. „Muzea ziemi gdańskiej”, który nie stwarza takich problemów.

Układ graficzny „LITER” jest w poważnym stopniu uwarunkowany treścią oraz objętością artykułów. W numerach monograficznych dobór zdjęć czy reprodukcji stawał się bardziej jednolity i pełny. Np. w numerze skandynawskim można było korzystnie uzupełnić tematy zarówno poprzez wybitne fotogramy autorów skandynawskich, jak też przez pokazanie grafiki i malarstwa z tego obszaru. Ujednoliczona szerokość szpalt i czcionki tej grupy materiałów, stworzyła pewnego rodzaju kościec graficzny całego numeru, jego motyw główny.

„LITER”, będąc poważnym periodykiem publicystyczno-kulturalnym, nie zaś magazynem ilustrowanym, zmuszają do tego, by je łączyć w sposób maksymalnie prosty i czytelny. Służyć temu mają m.in. – napisy:

- napisy u dołu kolumn rozgraniczające działy tematyczne,
- ostatnio zaś inicjały czy różnicowania czcionek początków artykułów,

- krótkie wprowadzenia do tekstów wyróżniającym składem czcionek („garmondem”),
- maksymalne ograniczenie nieczytelnego kroju czcionek („nonparel”).

Wszystko to czyni się po to, by uzyskać jak największą przejrzystość i porządek poszczególnych kolumn.

W praktyce nie zawsze udawało się to osiągnąć, gdyż równoczesne dążenie do zmieszczenia jak największej ilości materiałów, często ze względu na ich aktualną wartość, czy też ze względu na nie najlepiej pojętą oszczędność miejsca, zmuszała niekiedy do nadużywania mniej czytelnej czcionki – „nonparel”, ograniczając w ten sposób możliwości operowania „światłem” i powodując zatłoczenie i nieczytelność.

## WNIOSKI:

W zakresie modelu: należy wzmocnić wysiłki celem dalszego profilowania „LITER” w kierunku problemowego czasopisma społeczno-kulturalnego Wybrzeża, o szerokim zakresie tematycznym, obejmującym całokształt problemów kulturalnych i zjawisk artystycznych, modelu służącego rozwojowi zarówno środowisk twórczych, jak i odbiorców sztuki, modelu łączącego funkcję upowszechnienia z funkcją kształtowania – aktywnego współuczestnictwa w twórczym procesie budownictwa socjalistycznej treści i socjalistycznego oblicza polskiej kultury i sztuki.

W zakresie czytelnictwa: należy w pracy redakcyjnej i działalności administracyjnej rozwijać wszystkie dostępne formy i środki zmierzające do rozszerzenia obecnej bazy czytelniczej „LITER” na całe środowisko inteligencji pracującej Wybrzeża, środowiska pojmowane jak najszerzej, od młodzieży szkolnej starszych klas szkół średnich poprzez nauczycieli, młodzież studencką, inteligencję zawodową do środowisk twórczych. Szczególnych starań w tym zakresie należy dołożyć na terenie miast powiatowych, gdzie istnieją potencjalne możliwości i społeczne potrzeby likwidacji niepokojącego niedorozwoju czytelnictwa czasopism kulturalnych.

W tym celu należy m.in. wyegzekwować zalecenie Kuratorium Gdańskiego Okręgu Szkolnego w sprawie prenumeraty „LITER” we wszystkich szkołach średnich, tak ogólnokształcących, jak zawodowych i technicznych oraz zrealizować prenumeratę „LITER” we wszystkich terenowych placówkach kulturalnych od powiatowych i dzielnicowych domów kultury oraz wydziałów kultury terenowych rad narodowych do większych wiejskich „klubów książki i prasy”, bibliotek i czytelni.

Nie mniej ważne wnioski dotyczą gdańskiego „Ruchu”, który powinien z większą niż dotąd troską i energią zająć się kolportażem i dystrybucją gdańskiego czasopisma. Stałej korekty wymaga nadział „LITER” na poszczególne kioski. Raz w miesiącu – najlepiej w połowie – winien być dokonywany przrzut części nakładu z kiosków, w których pismo zalega do tych, gdzie zostało sprzedane i gdzie jest poszukiwane. Największy nadział powinien być kierowany do kiosków dworcowych na linii elektrycznej Gdańsk – Gdynia – Wejherowo i Gdańsk – Nowy Port, jako najdogodniejszych dla czytelników (zarówno stałych, jak i turystów) – punktów zaopatrzenia. W miastach wojewódzkich na terenie całego kraju winny być stale wydzielone w najruchliwszych centrach punkty sprzedaży kompletu terenowych czasopism, w tym także „LITER”, tak aby można było poinformować o tym czytelników, a z czasem stworzyć nawyk ich nabywania. Wreszcie należy zlikwidować ujawniony przez kontrole redakcji i potwierdzony w listach brak „LITER” w niektórych Międzynarodowych Klubach Książki i Prasy i to nie tylko w województwie gdańskim, ale i poza nim.

Celem zwiększenia poczytalności „LITER” w kraju, a tym samym lepszego upowszechnienia problematyki kulturalnej Wybrzeża, należy również uaktywnić propagandę pisma. Jedną ze skutecznych, lecz stosowanych w zbyt małym zakresie form jest uwzględnienie problematyki pism regionalnych w przeglądach prasy centralnej i ogólnopolskiej. Odpis niniejszych wniosków należy przesłać do Biura Prasy KC PZPR, ZG RSW „Prasa”, oraz poszczególnych redakcji celem rozwiązania tej od dawna postulowanej lecz dotąd nie w pełni egzekwowanej sprawy. Równocześnie spowodować należy wprowadzenie „LITER” do przeglądów prasy w gdańskiej prasie, w rozgłośni gdańskiej i w audycjach gdańskiej TV.

W zakresie objętości i częstotliwości: docelowym wnioskiem, uwarunkowanym dynamicznym rozwojem życia społecznego i kulturalnego województwa gdańskiego, rozwojem środowisk twórczych i stałym wzrostem potrzeb czytelniczych, jest przekształcenie miesięcznika „LITER” w tygodnik społeczno-kulturalny. W tym celu już obecnie, a także dla rozwiązania aktualnie stawianych przed pismem zadań oraz aktualnie istniejących potrzeb publikacyjnych autorskich i czytelniczych, należy dążyć do zwiększenia objętości czasopisma do 50 kolumn. Zespół analizujący wskazuje na potrzebę utworzenia w codziennej prasie gdańskiej stałych kolumn poświęconych problematyce kulturalnej, gdzie mogliby się ujawnić i ukształtować nowi autorzy.

W zakresie spraw materialnych: palącą potrzebą, uargumentowaną szczególnie w niniejszej ocenie, jest zwiększenie funduszu honoracyjnego „LITER”, zwłaszcza dla publikacji współpracowników pisma spoza redakcji, przede wszystkim zaś dla wiodącej formy publicystycznej, jaką jest terenowy reportaż, o wybitnych walorach społecznych i literackich. Obecny fundusz – około 70 złotych za stronę maszynopisu jest zbyt niski, nie tylko w skali ogólnokrajowej, ale nawet w stosunku do stawek codziennej prasy terenowej. Wniosek prowadzi do godzinowego honorarium – 120.-zł za stronę tekstu.

Przekwalifikowaniu winien ulec także posiadany przez redakcję etat publicysty (2.500.-zł) na etat kierownika działu krytyki artystycznej (faktycznie zresztą wykonywany) w wysokości 3.000.-zł. I wreszcie, weryfikacji finansowej ulec winny ryczałty za udział w pracach kolegium redakcyjnego, którego członkowie faktycznie prowadzą działy prozy i poezji. Wnioskujemy, aby obecna stawka 600.-zł miesięcznie podniesiona została do 1.000.-zł miesięcznie. Palącym wnioskiem jest także poprawa warunków materialnych korekty. Wniosek w tym zakresie sprowadza się do zwiększenia funduszu honoracyjnego „LITER” o 1.000.-zł w stosunku miesięcznym.

Na koniec wnioskuje się, by odpowiednie instancje, a przede wszystkim ZG RSW „Prasa”, Ministerstwo Kultury i Sztuki, ZG SDP, oraz stowarzyszenia twórcze i terenowe władze kulturalne, uwzględniły kandydatury pracowników redakcji i kolegium „LITER” w wyjazdach zagranicznych, w wymianach i imprezach międzynarodowych.

Gdańsk, sierpień 1968 r.